

Dziś 8 STRON

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 255 (8346)

Białystok — Łomża — Suwałki, 9 listopada 1977 r.

NAKLAD: 136.461

Cena 1 zł.



Wznowienie debaty cypryjskiej
• NOWY JORK — Zgromadzenie Ogólne NZ podjęło w poniedziałek debatę w sprawie Cypru. Celem tej debaty jest doprowadzenie do wznowienia rozmów między przedstawicielami greckiej i tureckiej społeczności Cypru, w sprawie uregulowania problemu wyspy. Debata rozpoczęła się od spraw proceduralnych.

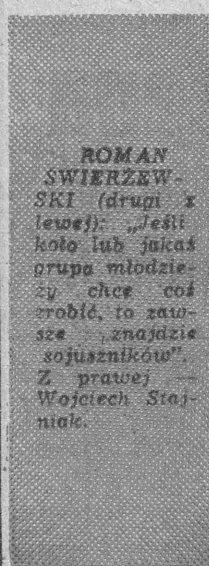
Konsultacje gospodarcze EWG — USA
• WASHINGTON — W Waszyngtonie rozpoczęły się 3-dniowe konsultacje na temat gospodarczych i handlowych między przedstawicielami Komisji EWG i władz amerykańskich.

Wiadomości z Etiopii
• PARYZ — Według doniesień z Addis Abeby, przeszło 300 rebeliantów poddało się ostatnio władzom etiopskim w czterech prowincjach: Kafa, Gonder, Godziam i Szon. Te same źródła podały, że wszyscy zostali uśmierzeni. Ponadto w stolicy Etiopii poinformowano, że w ostatnich dniach podziemia w prowincji Sinao zginęło 4 żołnierzy somalijskich.

Piracki atak okrętu izraelskiego
• KAIR — Rybacy libańscy wywołali w poniedziałek po południu zwołyki trzech kolegow, którzy dzień wcześniej płynąc na małej łódce rybackiej, zostali ostrzelani przez izraelski okręt wojenny. W wyniku ataku trzech rybaków zostało zabitych.

Produkcja ropy na świecie

BONN (PAP) — Wydobycie ropy naftowej na świecie wzrosło o 8,4 procent w pierwszym kwartale br. (w stosunku do analogicznego okresu roku poprzedniego) — głosi raport opublikowany przez jeden z instytutów badawczych w Bremie (RFN). Światowe wydobycie ropy wynosi obecnie ok. 59,6 miliona baryłków dziennie (jedna baryłka — 159 litrów).



ROMAN ŚWIERŻEWSKI (drugi z lewej): „Też kto lub jaką grupę młodzieży chce coś zrobić, to zawsze znajdzie sojuszników”.



Trudno czekać na przywileje

Być młodym powinno znaczyć: chcieć zmiany na lepsze na wsi, w zakładzie pracy, szkole, w życiu osobistym. Taki jest ideał, a jako

praktyka? Oto pytanie, jakim rozpoczęliśmy dyskusję z grupą towarzyskich aktywistów Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej i

ich nieco starszych kolegów, niegdyś działaczy młodzieżowych, a dziś wspierających organizację swoją codzienną pomocą.

W naszym spotkaniu udział wzięli: ANDRZEJ BANASZAK — nacelnik gminy Śniadowo; HENRYK GRYKO — przewodniczący Zarządu Województwa ZSMP; TADEUSZ KLIMASZEWSKI — rolnik ze wsi Klimaszewo, gmina Zambrów; EWA KULESA — tegoroczna absolwentka Technikum Rolniczego w Marianowie; WAWRZYNIEC LOSIŃSKI — rolnik z Podgórza, gmina Łomża; KAZIMIERZ PIOTROWSKI — kierownik Wydziału Organizacyjnego KW PZPR; WOJCIECH STAJNIAK —

przewodniczący Zarządu ZSMP w Fabryce Płyt Włókowych w Grajewie; ROMAN ŚWIERŻEWSKI — rolnik z Drewnowa, gmina Boguty; STANISŁAW TOPÓR — dyspozytor tkałni Łomżyńskich Zakładów Bawełnianych „Narew” oraz redaktorzy: STANISŁAW POGORZELSKI i STANISŁAW ZAGÓRSKI.

ROMAN ŚWIERŻEWSKI: No, z tym pragnieniem lepszego, które powinno być naturalną cechą każdego człowieka, a młodego przede wszystkim, jest rozmaicie, jak to w ży-

ciu. Ludzie przecież to nie ziarenka maku, jota w jota podobni do siebie; choć w metrykach mamy zbliżone daty urodzenia, różnimy się uzdolnieniami, ambicjami i tym czego chcemy od siebie i od ludzi. Mimo stopniowego zacierania różnic między miastem a wsią, sam to wiem po sobie, młody człowiek na wsi ma z reguły trudniejsze wejście w życie niż jego rówieśnik w mieście. Musi często przedzierać się przez tor przeszkód, wyrębać sobie drogę i najmniejszą nawet sukces okupować często ogromnym wysiłkiem.

ANDRZEJ BANASZAK: Chwilę, czy nie jest to czasem zasłona dymna, ukrywająca zwykłe lenistwo czy też bezambitność jeszcze wielu młodych na wsi? Może to się

13 mln ton przeładowano w Żurawicy-Medycie

PRZEMYSŁ (PAP) — W największym w kraju porcie ładowym Żurawicy — Medyka — Bogusław przeładowano 8 mln. 13-milionową w tym roku tonę surowców i towarów importowanych z ZSRR. Wśród nich dominowała ruda żelaza, węgiel koksujący i surowca martenowska. Rezultat ten jest o prawie 500 tysięcy ton lepszy od wyniku ubiegłego roku, co jest wynikiem zwiększenia przez kolejarzy i dokowników „suchego portu” w analogicznym okresie roku ub.

Warto dodać, że do usprawnienia prac przeładunkowych przyczyniły się m.in. wprowadzone niedawno do eksploatacji nowoczesne lokomotywy spalające produkcję ZSRR.

Obrady FAO

RZYM (PAP) — We wtorek rozpoczęło się w Rzymie 72 posiedzenie Rady Organizacji d/s Wyżywienia i Rolnictwa (FAO). Rada, złożona z przedstawicieli 42 krajów członkowskich, podczas trzydniowych obrad omówi problemy, które będą tematem rozpraw, mającej się 12 bm. konferencji FAO, zwołanej co dwa lata.

Czyżby nowa planeta

w Układzie Słonecznym?

WASZYNGTON (PAP) — Amerykański astronom z Kalifornii, Charles Kowal wykrył w odległości ponad 1,300 mln km od Ziemi tajemniczy nowy obiekt za Saturnem, który może okazać się dziesiątą planetą w Układzie Słonecznym. Kowal dokonał zdjęcia minipłanety z teleskopu w obserwatorium astronomicznym Palomar w dniach 18 i 19 października. Nieznany obiekt z ruchów przypominał planetę, jakkolwiek jest bardzo mały w porównaniu z innymi planetami naszego układu. Średnica kształtuje się w granicach 161–844 km, a więc wielkością obiekt ten równy jest dużym asteroidom. Jednakże w tym rejonie przestrzeni kosmicznej asteroidów zazwyczaj nie spotyka się. Sфотографowany przez Kowala obiekt jest zbyt jasny jak na kometę, a

Ciąg dalszy na str. 2

Zgon znanego globtrotera

WASZYNGTON (PAP) — W Chicago zmarł w wieku 63 lat Jesse Hart Rosdall, którego nazwisko zapisano złotymi zgłoskami w księdze rekordów świata Guinnessa. Rosdall z zawodu nauczyciel, w swoim życiu zwiędził 223 kraje pokonując dystans 2,5 mln km. Jego zamieszanie do podróży na rozpoczynało się w 1924 roku od rowerowej wycieczki przez całą Europę, w trakcie której przejechał 17.000 km.

Ciąg dalszy na str. 2

komu nie podobać, czy też stawać w poprzek ogólnym zachwytom i laurkom nazbyt pochopnie wystawianym młodym i ich aspiracjom. A jest też taka prawda. Mam prawo to mówić, bo sam jestem młody, przebiegałem się do wiedzy i tym bardziej raz mnie gdy ktoś lekkośmiesnie marnotrawi swoją młodość...

WAWRZYNIEC LOSIŃSKI: Trochę za ostro mówi nacelnik. Wszyscy, jak tu siedzimy, możemy wymienić dziesiątki nazwisk młodych z dyplomami na gospodarstwach, bądź tych którzy zapalnikami powieki podpierają i uczą się nocach.

HENRYK GRYKO: Ja nie chcę rozstrzygać sporu, oczywiście przykładów tu nie zabraknie, i chwałebnych, i wstydlivych. Wiadomo, że każda wstępująca generacja jest coraz bardziej wykształcona od wcześniejszych. Tak musi być, takie są wymogi współczesności i szanse każdego z nas są coraz większe, bo przecież zauważcie, już rzeczywistość staje się dziesięciolatka, powszechne średnie wykształcenie, jakżeż odnośnie do podróży, które już szanse młodości, jakżeż rozszerzy horyzonty ducha i myśli, jakżeż przemieni mentalność ludzką. To będzie zupełnie nowa jakość społeczna. I o tym jeszcze za mało mówimy kolegom, nawet tym, którzy myślą, że jak ukończą 8 klas czy zawodówkę, to już mądrości posiedli na całe życie.

EWA KULESA: Ja się starałam na studia rolnicze, nie wyszło. I trochę mnie wstyd, muszę podciągnąć się i znów próbować...

KAZIMIERZ PIOTROWSKI: Tego wstydu nie ma się co wstydzić. Jestem starszym waszym kolegą. Przez parę dobrych lat działałem w Związku Młodzieży Wiejskiej. Nie wszyscy może z was wiedzą, że nauka, samokształcenie, zdobywanie wiedzy było samostoją wszystkich poczynił tej organizacji. Każda nowa ścieżka, nawet blisk szansa zdobycia wiedzy, była wywalczana i natychmiast dostrzegana przez aktyw ZMW. Kładiśmy wszystkim do głowy: uciec się chłopaki, właśnie dlatego że chcecie zostać na wsi. A teraz, o! pojawia się wstyd. Jedni się wstydzą, że zmarnowali okazję, nie ukończyli zasadniczej szkoły, inni że poprzestali na niej, jeszcze inni, jak koleżanka Kulesza, że za pierwszym podejściem nie przestąpili progu uczelni.

TADEUSZ KLIMASZEWSKI: Ja tak sobie mówię: być członkiem ZSMP — to zmieniać siebie i obok siebie. Powiem szczerze, skończyłem zasadniczą szkołę rolniczą, a z technikum skreślił mnie na razie gospodarstwo: szło w ruinę. Sprawa za sprawą, adwokaci, sądy, później wielkie spłaty dla brata i siostry ojca, który wraz z tym wszystkim zaczął coraz bardziej podupadać na zdrowiu. Ale już po wszystkim, gospodarka na chodzie i ojciec przez to zdrowy. Kiedyś ojciec mnie nie wierzył, wystarczyło, żebyśmy później wrócili z zabawy, już zrzędził, a teraz... mówi Tadeusz, rób

Ciąg dalszy na str. 3

Kurzawka opanowana

Pomyślny meldunek z Bogdanki

LUBLIN (PAP) — Budowniczości pierwszego szybu kopalni pilotującą w Bogdanie w Lubelskim Zagłębiu Węglowym 8 bm. doszli już do głębokości 61 m, pokonawszy warstwę kurzawki — najważniejszą przeszkodę na drodze do pokładów lubelskiego węgla.

Walka z kurzawką występującą między 523 a 601 metrem rozpoczęła się rok temu. Polscy budowniczości kopalni po raz pierwszy zetknęli się z tak trudnymi warunkami hydrogeologicznymi. Aby je pokonać trzeba było zastosować in-



DZIŚ — zachmurzenie duże, mgliście, słaby deszcz, później rozproszona. Temp. maks. 10, min. 3-4 stop. C. Wiatry umiarkowane, południowo-zachodnie.

JUTRO — zachmurzenie umiarkowane, nadal ciepło.

IMIENINY: Urszyna, Teodora.

(6)

(6)

Ciąg dalszy ze str. 1

jak uważasz, po prostu idzie za moją myślą. I dlatego mamy już rodzinny zespół, ale taki prawdziwy. Kończymy budowę wielkiej obory, na 37 krów, ze wszystkimi udogodnieniami. Tylko nie wiem jak do najważniejszego dojdę, do wolnego czasu dla siebie. Dziś się wywałam do Łomży, bo zmiennik znalazłem i przy okazji kabel do obory kupiłem. Może jak okrzepnie nasz zespół to czasu będzie trochę więcej dla każdego, bo teraz każda chwila budowa pożera...

A. BANASZAK: Takich, jak kolega Klimaszewski, młodych, wyspecjalizowanych rolników mam w gminie tylko sześciu. I to są moi najlepsi społeczni pomocnicy, bo na nich patrzę inni i coraz częściej pytają siebie: jak ci mogą, to czemuż my mamy nie spróbować? Tak rośnie się ambicja. Tym bardziej, że ci najlepsi — nie tylko młodzi, osiągnęli — w podobnych do innych warunkach — trzykrotnie wyższą produkcję, a tym samym dochody. Ale przekroczyć tę barierę między przeciętnością a specjalizacją, czyli — jak kto woli — nowoczesnością, nie jest tak łatwo. Działają tu opory psychiczne, tradycja, niedostatek wiedzy, niepełne rozeznanie własnych szans i możliwości...

ROMAN ŚWIERŻEWSKI: I ta ogromna zależność rolników od stu świętych: SKR, Cen-

czy w partii, czy w kółkach rolniczych. Tylko, że łatwiej krzyknąć: nas nie widzą, nam przeszkadzają, czy też nie pomagają. Takim krzykiem zawsze przykrywa młodzież lenie. My w gminie od niedawna prowadzimy dość szeroką działalność. Dbamy o podwyższanie naszych kwalifikacji i równocześnie o godziwą rozrywkę i zabawę. Co kwartał organizujemy sejmiki młodych rolników, na których wychodzi wszystko co najlepsze i co najgorzej, ot taka normalna prawda w oczy każdemu wedle pracy, czy to rolnikom czy przedstawicielom instytucji usługowych. Co jakiś czas wyprawiamy się na wycieczki w Polskę: Kraków, Warszawa, Zakopane, Oświęcim — coraz to gdzieś indziej. Dofinansowuje nas GS, SKR, bank spółdzielczy...

H. GRYKO: Wróć do pytania Staszka Zagórskiego, czyli do problemu migracji młodzi. Bez fałszywej skromności mogę powiedzieć, że staramy się ukazywać naszym rolnikom coraz większe możliwości awansu bez wychodzenia ze wsi czy województwa. I to robimy w sposób — jak mi się wydaje — różnorodny, a więc ciekawy. Prowadzimy np. stałą akcję pod hasłem „Kadry dla województwa”. Jest przecież prawda, że brakuje nam fachowców w gminach, lekarzy i pielęgniarów w ośrodkach zdrowia, agronomów, budowlanych, wykształconych pracowników kultury i oświaty, nauczycieli z wyższymi studiami. Stąd częste studenckie spotkania z Łomżą — zachęta do powrotu w strony ro-



STANISŁAW TOPÓR: „Mądry kierownik prowokuje szczerość, bo dzięki krytyce może się dowiedzieć co wokół niego naprawdę dzieje się i w porę wyciągnąć właściwe wnioski. Od lewej: Stanisław Zagórski i Henryk Gryko.

wlami. A równocześnie chcemy wymóc dobrą robotę i doprowadzić do tego żeby każdy utożsamiał się ze swoją brygadą, wydziałem, całą załogą.

St. ZAGÓRSKI: Towarzyszu Topór, kiedyś w „Trybunie Ludu” ukazał się artykuł, którego bohaterem był młody robotnik z waszego zakładu. Odszedł z „Narwi”, bo chciał naprawdę pracować. Czy dziś takie ucieczki zdarzają się jeszcze?

St. TOPÓR: Chyba tak, z tym, że tamten przykład nie był najszcześliwiej dobrany, ale to nie zmienia istoty sprawy.

St. POGORZELSKI: No właśnie, ktoś odchodził, bo nie chce się obijać. I to ma być normalność?

St. TOPÓR: Czekajcie, tak, może być to normalność. Załoga to nie monolit, ale żywi ludzie. Na zewnątrz nazwa zakładu ich łączy, wewnątrz też jest ten patriotyzm fabryczny. Jest podział pracy: brygady, większe lub mniejsze kolektywy. Przychodzi ktoś nowy i może się nie dotrzeć nie dopasować, może dlatego, że ma niższe kwalifikacje i brygadzie ta boi się mu dawać odpowiedzialności roboty. Czuję się więc nie wykorzystany. Aha, może być i tak że ma wyższe kwalifikacje i ci się boją z kolei, żeby nie ukierował ich więc go jakoś odradza. I co wtedy? Odchodzi i szuka miejsca gdzie jego umiejętności będą lepiej wykorzystane. Zresztą takich wariantów może być bez liku. I to co czasami wydawało się czystą stratą, porażką społeczną, okazuje się czymś niezbędnym dla zakładu i pracownika.

St. ZAGÓRSKI: Nie zupełnie się zgadzam, ale to temat na odrębną dyskusję.

K. PIOTROWSKI: Być może znajdzie on odbicie na Plenum KW PZPR, które odbędzie się za parę dni, a jego obrady w całości poświęcone będą młodzieży, jej udziałowi w życiu województwa i realizacji zadań, jakie podejmuje łomżyńska organizacja ZSMP. Mówił tu Henryk Gryko o ciekawych inicjatywach oczywiście tylko niektórych. Ale przecież powiedzmy sobie szczerze, wszystkie poczynania ZSMP są wciąż niewspółmierne do możliwości młodych. A wdając się w jałowe sprawy jaka jest młodzież czy też jaka się staje pod wpływem życia, trzeba powiedzieć że jest ona nadzieją młodego województwa i przekonany jestem iż jej aspiracje mogą być znacznie wyższe, gdy organizacja nauczy się je rozniecać, po prostu wymagać od swoich członków, a tym samym zwiększać wymagania wobec pokolenia. Często słyszę rozmowy młodych o jeszcze większych przywilejach i udogodnieniach i prywatnie mówiąc denerwuje mnie to. Przecież największym waszym przywilejem jest młodość, która raz się tylko zdarza, a na inne po cóż czekać, trzeba sięgać po nie, wypracowywać je, tym bardziej, że w Polsce, dobrej a więc czynnej, młodości wszyscy sprzyja. Nie gniewajcie się, że tak to górnolotnie powiedziałem i może niezbyt pouczająco. Ot, tak mi to wyszło.

H. GRYKO: Kazik, ta twoja refleksja koresponduje może z niedzielnym, ale dość częstym namysłem każdego z nas — członka ZSMP, nad tym co ma robić w życiu i równocześnie nad rolą organizacji w pobudzaniu większych ambicji i celów godnych młodego człowieka, bo przecież jesteśmy w samym środku młodego pokolenia.

Fot. Gabor Lorinczy



TADEUSZ KLIMASZEWSKI (po prawej): Ja tak sobie mówię: „być członkiem ZSMP — to zmieniać siebie i otoczenie”. Obok — Stanisław Pogorzelski.

TRUDNO CZEKAĆ NA PRZYWILEJE

trafił Nasiennej, geesu, spotęgowana niedostatkiem i bieganiną za narzędziami, majsterem, materiałami budowlanymi, opalem, za byle czym.

STANISŁAW POGORZELSKI: Ale przecież statut gospodarstwa specjalistycznego zapewnia pierwszeństwo, daje rozległe uprawnienia. Dotyczy to również zespołów rolniczych...

TADEUSZ KLIMASZEWSKI: Niestety, w praktyce różnie to wygląda. Trzeba wszystko wychodzić, wyzebrać. Mówiłem o kablu — już mam, ale zima idzie, trzeba skłić oborę, a szkła odpowiedniego nigdzie nie ma. I co — czekać na ten zawarowany przywilej? Krowom tego nie przetłumaczę. Mus więc szukać sposobu, niuchać po magazynach...

STANISŁAW ZAGÓRSKI: Mówi się, że rolnictwo jest szansą województwa łomżyńskiego. Tymczasem łomżyńskie ma największy współczynnik odpływu młodzieży — co roku około 1500 osób. Sami rozumiecie co to oznacza dla życia społecznego województwa. Co robi organizacja żeby między ludźmi tu na miejscu — w gospodarstwach rolnych, w zakładach pracy — widzieli swoje szanse?

K. PIOTROWSKI: To wypukiwanie województwa z młodości, że świeżych sił ma wiele uwarunkowań. Na spotkaniu z Egzekutywą KW w Łomży tow. Gierek wspominał o kresach wewnętrznych, które istniały na obrzeżach starych województw. Rozwijały się przede wszystkim metropolie. Czym bliżej było województwu, tym większe szanse do rozwoju miasta — siedziby województwa. A gdzie inwestycje, przemysł — tam przede wszystkim młodzi. I to jest przemianowość. Teraz następuje uprzemysłowienie rolnictwa, którego rozwój stał się sprawą ogólnonarodową. Powstanie nowych województw i realizowany obecnie manewr gospodarczy otwiera na oścież drzwi przed wsią i przemysłem rolnospożywczym. Stajemy się jakby ważniejsi, bardziej dostarczani, bo bardziej potrzebni krajowi. I to jest ta obiecująca zapowiedź; pewniejszego i atrakcyjniejszego miejsca dla młodości...

R. ŚWIERŻEWSKI: To prawda, poczulimy się bardziej doceniani i przez to pewniejsi na gospodarstwach. Kiedyś mówiło się o zacieraniu różnic między miastem a wsią, jako o czymś, co się ma stać samo przez się. Teraz mniej się mówi a więcej robi. Wzamy takie postanowienia jak uwiecznienie gospodarki, bezpłatne leczenie czy też tak historyczna ustawa w sprawie emerytur dla rolników. W paru latach realizacja tego o czym się nawet nie śniło naszym dziadkom. Dziś już kolega Klimaszewski i jego ojciec nie musieliby płacić haraczu za prawo do gospodarowania. Pewniejsza i jaśniejsza stała się też jesień życia ludu na wsi. Może używam tu wielkich słów, ale jak o tym mówić, gdy dziś dzięki tej ustawie o emeryturach zostały usunięte główne przyczyny waśni i kłótni rodzinnych, i jest więcej miejsca na prawdziwe uczucie.

H. GRYKO: To co mówisz dzielisz z młodzieżą. Jako organizacja odczuwamy, że jest coraz lepszy klimat do rozmowy z młodymi i stawiania im coraz wyższych wymagań...

A. BANASZAK: Jak się patrzy tak ogólnie, trochę z wysoka, to można się zgodzić z tą opinią, a ja w gminie widzę, że młodzież byłaby aktywna, ale brak jej ukierunkowania, może nieraz dopingu.

St. ZAGÓRSKI: Ale kto ma ją dopingować, pomagać w nakreśleniu zadań życiowych, czy choćby takich codziennych, czyli inaczej mówiąc kto powinien pokazywać młodym ich miejsce...

A. BANASZAK: No, jej organizacja, Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej...

H. GRYKO: Oczywiście pytasz co robią etatowi działacze związku. W województwie mamy prawie 16 tys. członków ZSMP zrzeszonych w setkach kół, a etatowych pracowników niemal na palcach policzysz, bo to jest przecież ruch społeczny, o którego dorobku decydują poczynania wszystkich członków. Liczymy na młodych naczelników takich jak ty, na młodych agronomów, rolników, specjalistów o których sam tak ładnie mówiłeś, nauczycieli, na wszystkich, którzy chcą zmienić wokół siebie i mieć satysfakcję z wyników pracy.

R. ŚWIERŻEWSKI: Tak to chyba jest. U nas w Bogutach jeszcze niedawno nie było dogadania między zarządem młodzieży a naczelnikiem gminy, no i wszystko się rozlało. Teraz naczelnik zobaczywszy, że nowy zarząd ZSMP chce pracować mówi do mnie: wyróbcie, ja zawsze jestem z wami. Bo to nie jest tak, że młodzi się rwą do pracy, a starsi ich studzą. Nieraz przekonałem się, że jeśli ktoś albo jakaś grupa chce coś zrobić to zawsze znajdzie sojuszników czy to w gminie,



ANDRZEJ BANASZAK: „Przekroczyć barierę między przeciętnością a specjalizacją, czyli — jak kto woli — nowoczesnością, nie jest tak łatwo”.



KAZIMIERZ PIOTROWSKI: „Wszystkie poczynania ZSMP są wciąż niewspółmierne do możliwości młodych”.

dzinne, stąd uwiecznione sukcesem starania o punkt konsultacyjny SGGW, stąd 10 specjalnych miejsc zawarowanych co roku na studiach zaocznych w warszawskiej Szkole Głównej Planowania i Statystyki, co w połączeniu z istniejącym już drugi rok punktem konsultacyjnym Uniwersytetu Warszawskiego kształcącym fachowców dla administracji stwarza już obecnie niemałą możliwość zdobywania wiedzy i dyplomów wyższych uczelni.

St. POGORZELSKI: Dwa słowa o tych powrotach. Sam pochodzę z wój. łomżyńskiego, ale nie wiem czy na miejscu lekarza lub inżyniera zdecydowałbym się wybrać mimo całej sympatii łomżyńskiej bez mieszkania czy Śląsk z szybką perspektywą mieszkania. Co więc się robi żeby ci co chcą powrócić mieli gdzie mieszkać?

H. GRYKO: Statystycznie wygląda to obiecująco. Do końca tego pięciolecia w Łomżyńskim powstanie prawie 13 tys. mieszkań, przy czym większość w budownictwie indywidualnym. Mogłbym dodać, że to znacznie więcej niż kiedykolwiek, ale... problem pozostaje i trzeba go jakoś gryźć. Więc jako organizacja wspólnie z zakładami pracy powołaliśmy zrzeszenie pomocy budowy domków jednorodzinnych. Pięćdziesiąt już się buduje, dalsze w przygotowaniu. Objęliśmy też patronat nad budującą się pierwszą w województwie fabryką domów, która wytwarzać będzie w pierwszym etapie 3 tys. izb. Przy jej wznoszeniu pracuje stale 100 junaków OHP, których wspomoga wakacyjne hufce. Pomagamy również w przygotowaniu kadr dla całego budownictwa czy to poprzez kierowanie młodzieży do szkół budowlanych, czy też poprzez podnoszenie kwalifikacji młodzieży już pracującej na budowach. Równocześnie nasi koledzy, członkowie ZSMP uczestniczą w budowach ośrodków zdrowia z mieszkaniami dla lekarzy i mieszkańców dla nauczycieli.

St. ZAGÓRSKI: Czasami spotykamy się z opiniami, że młodzież jest dobra gdy przytakuje i klaszcze... Jak się to ma do odwagi mówienia prawdy i innych afortów przypisywanych zaangażowanej młodoci?

STANISŁAW TOPÓR: Coś z tego, nie przeczę, jest. Są w zakładach takie ciche pragnienia, żeby młodzież za dużo nie dyskutowała, bo każdemu kto jest na kierowniczym stanowisku a nie lubi krytyki, jest miłe klaskanie; czuje się w takiej atmosferze większy niż jest naprawdę. Tylko, że to jest zębna taktyka. Mądry kierownik prowokuje szczerość, bo dzięki krytyce może się dowiedzieć, co wokół niego naprawdę dzieje się i w porę wyciągnąć właściwe wnioski. Autokratę natomiast każdy krytyczny głos wytrąca z równowagi. A jeśli przy tym nie staje mu mądrości, będzie się mścił, starał ustawić takiego dyskutanta, a później zgnoić. Sposobów na to, szczególnie w dużych zakładach, jest wiele. Może przykładowo przestawić takiego „pyskacza” z jednego stanowiska na drugie, formalnie równorzędne, a jednak znacznie trudniejsze i powiedzieć mu: „ty jesteś zaangażowany, masz autorytet, tam twoje miejsce”. I czeka aż ten facet się wyłoży. Wtedy wymachuje palcem przed oczyma: „no, stary, co żeś pokazał, gardłować to umiesz”. Czyli inaczej, wszystko zależy od tego jacy ludzie nami kierują.

ANKIETA Jak oceniam „Gazetę Współczesną“?

- Jak często czyta Pan(i) „Gazetę Współczesną“?
 - czytam codziennie
 - czytam od czasu do czasu
 - czytam tylko „Magazyn” ukazujący się w sobotę.
- Jakie problemy poruszane na łamach „Gazety Współczesnej” Pana(i) interesują szczególnie?
 - polityka międzynarodowa
 - przemysł, usługi, handel
 - rolnictwo i sprawy wsi
 - kultura i sztuka
 - sprawy młodzieży
 - sport
 - informacje o wypadkach, katastrofach itp.
 - rozrywka, humor, krzyżówka
 - listy Czytelników
 - inne (jakie) _____
- Które stałe rubryki czyta Pan(i) najchętniej?
 - Z zagranicy
 - Nasz komentarz
 - Z trzech województw
 - Relaks
 - Czytelnicy — redakcja
 - Tydzień na świecie
 - Zielone akcenty
 - Wśród nas
 - Wiedza — technika — nowoczesność
 - Informacje — propozycje kulturalne
 - Inne (jakie?) _____(Wybierz i podkreśl 3 rubryki najczęściej czytane).
- Czy według Pana(i) są ważne sprawy, o których „Gazeta Współczesna” powinna pisać, a jednak nie pisze?
 - Nie ma
 - Tak, są
 - Nie mam zdania.
- Jeśli „tak” prosimy wymienić jakie to są sprawy? _____
- Czy według Pana(i) w „Gazecie Współczesnej” jest dość artykułów krytycznych?
 - Nie
 - Tak
 - Nie mam zdania.
- Czy artykuły krytyczne dotyczą spraw ważnych, czy często marginesowych?
 - Przeważnie ważnych
 - Przeważnie marginesowych
 - Nie mam zdania.
- Czy zgadza się Pan(i) z opiniami i sądami prezentowanymi przez „Gazetę Współczesną“?
 - Przeważnie: tak
 - Przeważnie: nie
 - Nie mam zdania.
- Jeśli „przeważnie nie”, to dlaczego? _____
- Czy „GW” jest pismem dla:
 - mieszkańców miast
 - mieszkańców wsi
 - w równym stopniu dla miasta i wsi
 - nie mam zdania.
- Czy zgodziłby się Pan(i) z opinią, że „Gazeta Współczesna” reprezentuje Pana(i) interesy?
 - Tak
 - Nie
 - Częściowo.
- Prosimy o krótkie uzasadnienie odpowiedzi na powyższe pytanie: _____

Ciąg dalszy na str. 4

ANKIETA

Jak oceniam „Gazetę Współczesną”?

ciąg dalszy ze str. 3

13. Czy w „Gazecie Współczesnej” woli Pan(i) czytać artykuły:

- Krótkie o charakterze informacyjnym
- Których autorzy byli naoczni świadkami opisywanych wydarzeń
- Wyjaśniające, omawiające, naświetlające szerzej wydarzenia lub problemy.

14. Jakie informacje czyta Pan(i) najchętniej?

- Dotyczące najbliższej okolicy, miasta, województwa
- Dotyczące innych województw, całego kraju
- Dotyczące spraw międzynarodowych
- Nie ma to większego znaczenia.

15. Na jaką ocenę według skali 2—5 punktowej zasługuje:

	2	3	4	5
1. Jakość druku, zdjęć, rysunków				
2. Rzetelność informacji;				
3. Styl i poprawność językowa publikacji;				
4. Na ile artykuły i informacje są ciekawie pisane?				
5. Ogólna ocena „Gazety”				

(Postaw krzyżyk w odpowiedniej rubryce).

16. Co — zdaniem Pana(i) w „Gazecie Współczesnej” zasługuje na specjalne wyróżnienie?

17. Co Panu(i) szczególnie nie podoba się w „Gazecie Współczesnej”?

18. Jakich tematów jest Pana(i) zdaniem zbyt dużo na łamach „Gazety Współczesnej”, a jakich zbyt mało?

- Zbyt dużo
- Zbyt mało

Prosimy podać niektóre informacje o sobie:

- Wiek:
 - Do lat 20
 - Od 21 do 30
 - Od 31 do 50
 - Powyżej 50.
- Płeć:
 - Kobieta
 - Mężczyzna
- Wykształcenie:
 - Niepełne podstawowe
 - Podstawowe
 - Zasadnicze zawodowe
 - Średnie
 - Pomaturalne i niepełne wyższe
 - Wyższe.
- Zawód wykonywany
- Przynależność do organizacji politycznej
- Miejsce zamieszkania

DZIĘKUJEMY ZA WYPEŁNIENIE ANKIETY

Prosimy o przesłanie jej pod adresem: Redakcja „Gazety Współczesnej”, ul. Wesołowskiego 1 15-950 Białystok

z dopiskiem „ANKIETA”

I ŁĄCZYMY SERDECZNE POZDROWIENIA

W cieniu wysokościowców

Pierwszy w województwie białostockim budynek patronacki oddano na przełomie 1971 i 1972 roku. Inwestor — Białostocka Spółdzielnia Mieszkaniowa, wykonawca — Zakład Remontowy BSM, mieszkań — 45, więc niedużo. Od tamtej chwili minęło ładnych kilka lat, ZSMP pewnie ciągnie zetemosewską inicjatywę. Kto nie dowierzał, uwierz, komu miał na dion kaktus wyrósł — wyrósł. Wielu przekonało się, że młodzieżowy patronat nad budownictwem mieszkaniowym to nie bluff, fotomontaż. Ci z młodych, których stać było na wyrzeczenia, odpracowywali część wkładu a w zamian wcześniej wprowadzali się na swoje. Przed trzema laty, w artykule „Znać każdą cegłę swego domu” pisałem: „Właściwie pojeży patronat daje ponadplanowe mieszkania, nie obciążając bieżących zobowiązań spółdzielni i przedsiębiorstw budowlanych. Tego nadplanu nie osiągnięto by bez siły roboczej, której ciągle brak, a którą zapewniają członkowie ZMS”. Do dnia dzisiejszego w województwie białostockim (w nowych granicach), powstały w podobny sposób 744 mieszkania.

Willa pod patronatem

W miarę nabywania doświadczeń patronat rezygnował z praktyk — jak udo- wodniło życie — mało efektywnych. Stwierdzono więc, że wkład odpracowywać można nie tylko przy robotach niewykwalifikowanych, na przykład przy posadowieniu budynku. Obecnie szeroko stosowany jest wariant sokółski, który zakłada udział w wykańczeniu mieszkań, co pozwala poszerzyć „wąskie gardło” niedoboru specjalistów. Okazuje się, iż przyszły lokator choć amator, lepiej położy tapetę, niż fachowiec. Bo u siebie. Rzeczywiście podpowiada jeszcze inne możliwości odrabiania wkładu, choćby przy desce kreślarskiej, jak niektórzy członkowie ZSMP z kół przy białostockim „Inwestprojekcie”. Generalnie winna obowiązywać zasada: od każdego według jego umiejętności, oczywiście, tych przydatnych w procesie powstawania budynku.

DAWNIEJ

by sfinalizować umowę patronacką, pertraktowali ze sobą trzy strony: przedstawiciel inwestora, wykonawcy i ZSMP. Od lata 1977 i tutaj stosuje się korzystne uproszczenie. Zgodnie z podpisanym między Zarząd Województwa ZSMP a białostockim Zakładem Projektowania i Usług Inwestycyjnych porozumieniem, „Inwestprojekt” w rozmowach z przedsiębiorstwami budowlanymi reprezentuje także interes młodzieży.

Notas dyrektora „Inwestprojektu” Mariana Poznysza zawiera nazwy piętnastu białostockich miejscowości gdzie już rosną lub wkrótce urosną domy patronackie.

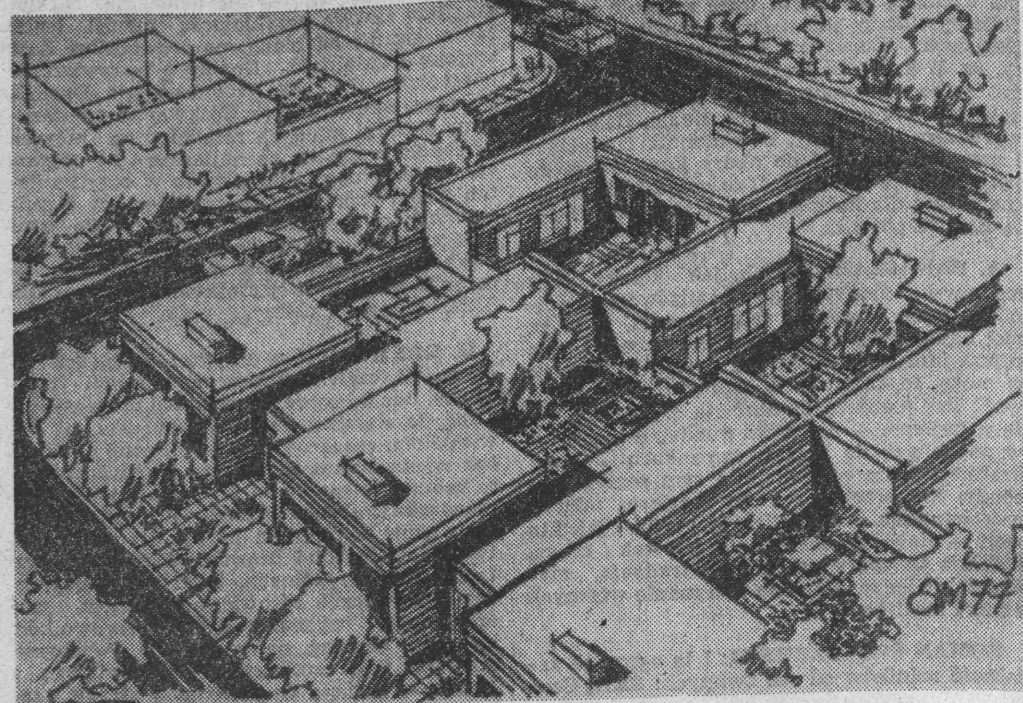
— Z przedsiębiorstwem w Bielsku Podlaskim podpisujemy umowę na obiekt w Siemiatyczach. Wiele nowego i dobrego daje inicjatywa młodzieży. Warta rozszerzenia.

Do roku 1980 systemem patronackim powstała u nas 1283 mieszkania, z powierzchnią użytkową 64,750 metrów kwadratowych. Taki jest udział członków ZSMP w realizacji ubiegłorocznej uchwały Plenum KW PZPR w Białymstoku o oddaniu ponadplanowo 120 tys. metrów kwadratowych mieszkań. Udział niebagatelny, wymagający poważnego „sprzężenia się”, jeśli obietnica ma być dotrzymana.

Wróćmy jeszcze na moment do porozumienia inwestor — młodzież. Otóż jest w nim drugi ważny punkt. Koło ZSMP przy „Inwestprojekcie” wykonano nadobowiązkowo dokumentację z przeznaczeniem na patronaty. Ci, którym zależy na mieszkaniach w przyszłości, odpracują w ten sposób część wkładu (wspominałem już o tym wcześniej). Pozostali złożyli zarobiony grosz do wspólnej kasy Funduszu Akcji Społecznej Młodzieży, wspólnie też zdecydowali, jak go wydać. Wiem, że około dziesięciu młodych ludzi z „Inwestprojektu” pragnie przy rajbrecie przyspieszyć własne mieszkania.

KOLEJNA PROPOZYCJA

a na naszym terenie zupełnie nowa to patronackie domki jednorodzinne. Budowali je już młodzi gdańszczanie i warszawiacy. Białostockie ruszą najbliższą wiosną, gdy odmarzną ziemie. Do 1980 roku winno ich stanąć 52, w zabudowie szeregowej przy ulicy Ukośnej w Białymstoku. Jednopiętrowe, z garażami i miejscem na ogródek, o 110 metrach kwadratowych powierzchni użytkowej, z materiałów tradycyjnych, cegły i siporeksu o dość tradycyjnej architekturze. Zbigniewowi Kowalczykowi, który z ramienia Zarządu Wojewódzkiego ZSMP „napędza”



Zabudowa atrialna to kolejne plany organizatorów patronatu. Rys. Antoni Makarewicz

wszelkie patronackie przedsięwzięcia marzyły się domki tzw. atrialne, parterowe z wewnętrznymi placami zieleni. Przy stosunkowo umiarkowanej cenie mają one wiele zalet użytkowych. Niestety, podobny rodzaj zabudowy wymaga pełnego uzbrojenia terenu, doprowadzenia ciepła, odprowadzenia ścieków, a jedyną aktualnie odpowiadającą obszar to właśnie ulica Ukośna z przygotowanymi projektami szeregowców. Atrialne muszą więc zacząć, może za dwa lata, z przypuszczalną lokalizacją na Wysokim Stoczku lub Białostoku. Choć, jak mówią, nie wiadomo czy w Bielsku Podlaskim nie postawią szybciej, bo projekty już gotowe.

Zycie pokate. Wracamy do faktów, to znaczy do ulicy Ukośnej i jej przyszłych mieszkańców. Jak to możliwe, zapłać ktoś, że młodych ludzi stać na własne domy. Objasniamy: jedna piąta wartości kosztorysowej chętni wpłacają na konto spółdzielni gotówką — resztę dają one w formie kredytu do spłaty na 20 lat. Przy przewidywanej cenie całości 350-400 tys. złotych owa jedna piąta wyniesie gdzieś około 80 tys. Z kolei ta suma pomniejszona zostanie o wartość rocznie, bo przecież przyszli właściciele przy budowie pomogą. Właśnie: pomaga a nie sami budują. Wykonawca będzie składał jedną z białostockich spółdzielni. Te 80 tysięcy zmniejsza do kwoty, przyjmijmy, 20 tysięcy. Małe tyle można startować po „wille” ze statutu lokalu własnościowego.

By móc ubiegać się o prawo udziału w przedsięwzięciu na Ukośnej, trzeba oczywiście spełniać określone warunki. Oferta dotyczy przede wszystkim młodych małżeństw.

Kazimierz Pietrzak przewodniczący Koła ZSMP przy Zakładzie Budownictwa Mieszkaniowego Kombinat Białostockiego, ma 28 lat i razem z żoną doszedł do wniosku, że domki przy ul. Ukośnej są propozycją dla nich. Czekają na półroczną ciężką pracę po fajrantach. Pietrzak liczy na pomoc teścia i brata. Wiele już było przykładów, iż patronackie budowanie stawało się nieodzownym elementem umacniającej więzi rodzinnej.

— Mnie będzie nieco lżej, bo jestem technikiem budowlanym. Myślę, że przedsiębiorstwo udostępni drobny sprzęt, jakiś żurawik czy betoniarke. Dobrej na takich warunkach jest przedsiębiorstwem na pewno opłacalnym.

Ma ono kilka „cech”. Młody inżynier WRZZ zobowiązał się do pomocy przy budowie, który wystartuje na Ukośnej. Wiele pożyczki na dopódy warunkach, potrzebna maszyna po cenie kosztów własnych — reszta to nie działania filantropijne a zastosowanie się do uchwały nr 230 Rady Miast.

Uczestnicy budowy zorganizowani zostają w brygadzie specjalistycznej: murarzy, tynkarzy, instalatorów. Jasne, że wśród zespołów część ludzi musi mieć elementarne pojęcie o powyższych fachach. Obok fachowców postawi się dyletantów, do roboty niewykwalifikowanych albo do przuczenia. Obowiązuje zasada, by przynajmniej połowa kandydatów rozważała się w budowlance.

Pracować będą przy wszystkich domkach. Rozdział nastąpi w drodze losowania przed przystąpieniem do wykończenia wnętrza, nawet więc o doborze sąsiadów zdecydować los. Dlatego przed wykończeniem, ponieważ projekt daje pewną swobodę zagospodarowania: albo pięć mniejszych albo cztery większe pokoje.

Organizatorzy myślą o innym jeszcze udogodnieniu. Pamiętając o porozumieniu między Zarządem Głównym ZSMP a Krajowym Związkiem Spółdzielni Meblarskich pn. „Meble spółdzielcze dla mieszkań patronackich”, chcą zlecić jednemu z białostockich zakładów wykonanie dostosowanych do projektu, tanich mebli. Albo przynajmniej część.

Budowa przy ulicy Ukośnej jest swego rodzaju poligonem doświadczalnym. Postaramy się jej towarzyszyć aż do wprowadzin.

JACEK RATAJCZAK

Jest taka szkoła...



Przed wykonaniem zadania.

CAF—Dąbrowiecki

w której nie uczą się ani dzieci, ani dorośli, ale „psy”. Od dwudziestu lat w Zakładzie Tresury Psów Służbowych Milicji Obywatelskiej w Sułkowie koło Warszawy szkolą się psy dla milicji, dla Wojsk Ochrony Pogranicza, GPR-u. „Pobierają tu nauki” także przyszli przewodnicy niewidomych.

Czworoosobni zwiadowcy trafiają do Sułkowie jako szczeniaki i przez rok przebywają tu w towarzystwie swoich mam, otoczone troskliwą opieką lekarską.

Dopiero po ukończeniu roku rozpoczyna się tresura. Każdy pies otrzymuje swego stałego opiekuna, z którym od tej pory będzie już zawsze „współpracował”. Pod jego okiem rozpoczyna się przyswajanie nowej wiedzy. Zwierzęta muszą bowiem nauczyć się nie tylko karności i rozumienia podstawowych poleceń ale i pokonywania trudnych, nieraz terenowych przeszkód oraz sztuki tropienia. Muszą także wyspecjalizować się w zadaniach, które w przyszłości będą wykonywały.

Nieco inny jest bowiem zakres nauki psów przygotowanych do pracy z milicją i Wojskami Ochrony Pogranicza, niż ten, który obowiązuje przyszłych przewodników niewidomych. Te psy muszą bowiem umieć poruszać się w trudnych przy obecnym rozwoju motoryzacji warunkach miejskich, reagować na sygnały świetlne, by nie narazić swych panów na niebezpieczeństwo.

Tresura, którą przechodzą czworonożni „uczniowie” sułkowieckiego zakładu jest wieloletniowa, musi bowiem przynieść pożądane efekty. Najwytrwalsze i najlepsze psy będą w przyszłości pomagały milicjantom w tropieniu przestępców, będą broniły ich przed niespodziewanym napadem, patrolowały nasze granice, odszukiwały w górach zaginionych turystów, będą też niezawodnymi przyjaciółkami i przewodnikami niewidomych. (KB)

Opracowanie — CAF



Pokonywanie przeszkód.

KAWALEK CODZIENNOŚCI

T o bodaj Kazimierz Brandys kiedyś napisał, że jak się pewien szewc w Białymstoku dowiedział, iż jakiś prałat w Poznaniu został biskupem to nasz poczytywany dratewka pił przez trzy dni na umór.

— Jakis tam prałacin, na pewno nie-towarte, mający zapewne możnych protektorów, lizus i łapownik, i takie coś zostaje biskupem, a ja... — Ikał i czał na przemian mistrz dratwy i pociega.

Oto przykład klasycznej, niemal klinicznej i autentycznej polskiej zawiści bezinteresownej. Nic tu bowiem nie ma do rzeczy, że szewc raczej żadną miarą nie może zostać biskupem, nawet gdyby w trybie nagłym otrzymał święcenia kapłańskie. Tu też wymagany jest odpowiedni staż. Nasz szewc — a w jego miejsce możemy podstawić kogokolwiek — po prostu kwestionował zasadność czyjegokolwiek awansu, podejrzewał w tym szwindel, działanie klik i koterii.

Bo my Polcy tak naprawdę to nie lubimy ludzi, którym się powiedzio, nawet tych, którzy sukces zawdzięczają własnym zdolnościom, upartemu przebijaniu się do przodu. Stąd tyle uszczypliwości słusznych, ale także niesłusznych na temat bohaterów epoki awansu społecznego. O wiele większa natomiast sympatia darzymy wszelkich nieudaczników, życiowych niezdarów, bo to i pomoc można, ulitować się fałszywie, a przy okazji pokpić i okazać własną wyższość.

Nie są to bynajmniej moje oryginalne spostrzeżenia. Ale z własnego dziennikarskiego

doświadczenia mogę przytoczyć dziesiątki przykładów żółtliwej, często wręcz wrożej reakcji na publiczne umanie czyjejś dobrej roboty. — Panie, stałem się tylko pośmiewiskiem w zakładzie, ludzie mnie wytykają palcem — o, mówią, patrzcie, idzie ten dobry, przodownik, znaczy się... — nawet rodzina mnie się ostatnio wstydził — opowiadał przy

O uczuciach

powtórny spotkaniu pozytywny bohater niedźwiedźnego reportażu. A kiedy się czasami skrytykował notorycznego bumelanta, zakale zakładu — to wtedy, bywało, cała załoga stawała murem w jego obronie. — Nie pozwolimy szkalować dobrego imienia naszego kolektynu — pod sążniznym, protestującym przeciw „krzywdzącej krytyce” listem do redakcji znajdowały się podpisy członków dyrekcji, rady zakładowej i innych organizacji. A jaką niedźwiedzia przysługę można często wyrządzić dobrej, rzetelnej recenzji plastykowi, aktorowi czy pisarzowi. Facet bywa

potem „spalony” na długie lata we własnym środowisku.

G dzie szukać rodowodu tej zbiorowej niechęci, a co najmniej nieufności wobec czyjegós powodzenia? Dlatego Polacy robili byskotliwie kariery za granicą, a sławę w kraju zyskiwali dopiero po śmierci? Myślę, że na ten temat wiele mogłoby powiedzieć historyk. W epoce feudalnej praca była przeznaczeniem „chamów”. Szlachcic nie musiał z nikim rywalizować, o jego karierze na dworze, w wojsku, w stanie du-

lub bardziej jawnie graniczyła z kolaboracją. Dlatego nawet Wokulski, postać skądinąd szlachetna i właściwie romantyczna, wstęp na warszawskie salony musiał sionć opłacać.

W tym samym czasie w Anglii, Francji, Niemczech, Holandii trwał kult pracy, sukcesu i oczywiście świętego zysku. Szacunek, podziw, uznanie dla tych, którym się powiedziało — czego potoczny odbiórem były opowiastki o pucybutach, którzy pod koniec życia zostawali milionerami — i pogarda na granicy nienawiści wobec tych, którzy nigdy do niczego nie potrafili dojść o własnych siłach i na których egzystencje w ostatecznym rachunku musi leżeć całe społeczeństwo. Angielskie przysłowie mówi wręcz: niech diabeł bierze włokących się w ogonie.

Może jednak bez przesady: mniej pogardy wobec tych, którym „nie idzie”, ale za to więcej uznania, szacunku dla tych, którzy chcą, potrafią i umieją; dla ludzi nieprzeciętnych, o wyjątkowych zdolnościach, zaangażowanych. W miejsce zaś jałowej społeczeństwa zawiści proponuję efektywną rywalizację.

Dlatego ja, Sąsiad, uroczystie zaświadczam, że uczucie zawiści jest mi całkowicie obce, na dowód czego bezinteresownie polecam czytelnikom felietony mojego ulubionego autora Mariana Suchożębskiego pt. „Zielone akcenty”. (Zawsze w poniedziałkowym numerze „GW” na stronie 5, w prawym dolnym rogu kolumny). Są to rzeczy mądre, oparte na solidnej literaturze naukowej, a ich autor występuje w otwartej przybitce podpisując się pięknym rodzonym nazwiskiem.

SĄSIAD

relaks



Pływająca restauracja My Canh w mieście Ho Chi Minh znów otworzyła swe podwoje dla gości. CAF — AP

LUDMIŁA TURISZ.

CZEWA to cała epoka w światowej gimnastyce. Startowała w 3 olimpiadach, w 1972 roku w Monachium była bezkonkurencyjna w wieloboju. Dwukrotnie triumfowała w klasyfikacji wielobojowej mistrzostw świata i mistrzostw Europy, wśród trofeów ma również Puchar Świata. Ludmiła zakończyła w tym roku karierę zawodniczą. Z gimnastyką jednak nie rozstała się — pracuje jako trener, w czym z pewnością pomaga jej dyplom ukończenia wyższych studiów pedagogicznych. Turiszczewa jest wzorem dla najmłodszej generacji radzieckich gimnastyczek: Muchtyn, Filatowej — najpoważniejszych rywali Nadii Comanac.



NA ZDJĘCIU: Ludmiła Turiszczewa podczas uroczystości zakończenia jej kariery w Moskwie. O niezliczonych jej sportowych sukcesach mówią medale...

CAF — TASS

NOWINKI MUZYCZNE

W Sopocie kilka razy przedstawiono obrazy wieloletniego muzyka wiedeńskiego, który w latach 1910-1920 walczył o życie. Wzięli w nim udział członkowie zespołu artystów, którzy w tym czasie byli w Sopocie. Wzięli w nim udział członkowie zespołu artystów, którzy w tym czasie byli w Sopocie.

sta Łodzi. Oprócz programów znanych z tegorocznego repertariu przedsięwzięcia, gościom i publiczności zaprezentowane zostaną specjalnie przygotowane koncerty z udziałem wykonawców ze studenckiego nurtu artystycznego, spektakle małych form estradowych, przegląd młodych talentów, konkurs orkiestry tanecznych (oferta dla gastronomii) i koncerty w Łódzkiej Pałacu Widowiskowo-Sportowym. Na te wielką imprezę zaproszeni zostali dyrektorzy przedsiębiorstw rozrywkowych, a także reprezentanci wojewódzkich, miejskich i gminnych placówek kultury.

Ukazała się nowa płyta grupy „Breakout” zatytułowana „NOL”. Nieidentyfikowany Obiekt Latający. Za tym enigmatycznym tytułem kryje się zapewne jakiś głębszy filozof, który właśnie mógłby tylko jej stworzyć. W tym celu zespół z Łodzi, kierownik zespołu — Tadeusz Nalepa, Filozofia filozofii, ale płyta jest wyjątkowo zła. Bani, prymitywny wręcz podkład harmoniczny, prawie taki sam we wszystkich utworach, powolne nagrania, które są śmiertelnie nudne. Brak jakichkolwiek prób aranżacji, mu-

zyczny chos, słabutkie partie solowe, monotony, pozbawiony wyrazu śpiew Nalepy i Kubasie. Tak słabej płyty grupa „Breakout” chyba jeszcze do tej pory nie nagrała. I to wszystko po dwóch dość interesujących long playach z bluesami, w których przynajmniej tradycyjny schemat ratował wynikające ze zwykłego niedoświadczenia braki.

Coraz większa popularność zdobywa sobie słaska grupa „APOKALIPSA” (na zdjęciu, przypominająca stylowo takie zespoły jak S.B.B., „Hokus” czy „Rzak”). Twórcą i liderem jest były członek „Silesian Blues Band” (obecnie S.B.B.), wokalista, gitarzysta, skrzypek — Ireneusz Dudek. Zespół gra muzykę rockową z elementami jazzu (swing improwizacja). W jego repertuarze znajdują się sporo utworów utrzymanych w klimacie „proletariatu”. „Z piekła rodem”, „Hej, ucieka czas”. Od pewnego czasu grupa daje samodzielne koncerty, żywcem przywołane zwiastując przez młodzieżową widownię.

J.G.



Wagoniki z Rygi

Ryńska fabryka wagonów będzie wkrótce produkować seryjnie niewielkie, ciche pojazdy, służące do zwiedzania jezior. Na razie skorzysta z nich turyści — miłośnicy skalnych korytarzy Góry Iwurskiej, którzy dotychczas podróżowali odkrytymi i bardzo hałasowymi wozkami.

Kary dla „zastraszaczy” rzek

W ZSRR szczególnie surowo pętnuje się przejawy dewastacji środowiska naturalnego. Niedawno sąd w Lipiecku skazał naczelnego inżyniera jednej z cukrowni za spowodowanie masowego zatrucia ryb w rzece Białej. Kończąc rybną prowadzący odłowy na tej rzece, ponosił straty ok. 30 tys. rubli.

Plantacje granatów

Smaczny, soczysty granat, dziko rosnący w południowej części Dagestanu, Armenii, Azerbejdżanu, Uzbekistanie i Tadżykistanie, stanie się wkrótce rośliną chronioną. Z propozycją rozwoju plantacji granatów i jego ochrony wystąpił niedawno naukowy Wszechzwiązkowy Instytut Hodowli Roślin im. Wawilowa.

Klub miłośników filmu

W Rydze otworzył swe podwoje klub miłośników filmu. Nowy ośrodek został wyposażony w znakomitą aparaturę. Prezentowane tu będą przede wszystkim filmy amatorskie, z których wiele sięgnęło po laury na licznych konkursach i przeglądach.

Nowe metro

Dla uczczenia jubileuszu 60-lecia Rewolucji Październikowej, budowniczości uzbeckiego metra uruchomiły pierwsze wagony próbne. Poruszały się one po szynach z prędkością 12,2 km/godz. Pasażerami byli na razie budowniczości metra z innych republik.

(BK — A.P.N.)



BIGOS MYŚLIWSKI

Najprzedniejszy bigos jest z pozostałej pieczeni wołowej. Weź kawałek pieczeni, wyciśnij ją trochę z sosu, włóż do rondla świeżego przysmażonego smalcu lub świeżutkiej słoniny i zalej tegim rosołem lub bulionem. Włóż potem kawał świeżej słoniny ze skórą, niech się razem z kapustą gotuje. Mieso z pieczeni wołowej pokrajać bardzo drobno w kostkę, słoninę, kiedy się ugotuje, wyjąć i pokrajać ze skórą, wszystko to wymieszać z kapustą, opieprzyć, zrobić zaprawkę ze smalcu z siekaną cebulką i dusić w kapusie, zważywszy, by się nie przypaliła. Do takiego bigosu można dodać pokrajaną drobno pieczeni kaczki i razem dusić, co przednio wtedy smakuje. Niektórzy dodają do bigosu kilka suszonych śliwek lub liżkę powideł. Takowy bigos podaje się zwykle zimą na śniadanie, a lepiej na podbiadek, a im więcej odgrzewany, tym lepszy. Najlepiej go na mroź, wyłożyć, a jak skamienie — zagotować, z dziesięć najmniej razy tak czyniąc.

BIGOS POLSKI

Drobno pokrajane kawałki wołowiny, wędziny, zająca, perliczki (zamiast zająca i perliczki może być kaczka) poddusić dobrze wraz z cebulą na maśle, dodać dobrej kielbasy i surowego boczu. Wrzucić mięsa do gotującej się kiszonej

Kierowcy samochodowi pozostawiali motocyklistom seigania się po bezdrożach i wymyślił auto-cross, najmłodszą sport motorowy. Narodził się w USA, ale błyskawicznie trafił do Europy. We Francji i Anglii już od kilku lat rozgrywane są mistrzostwa kraju w kilku kategoriach: samochodów seryjnych i prototypów oraz w różnych klasach, zależnie od pojemności silnika. W krajach socjalistycznych pionierami terenowych wyścigów samochodowych stali

samochody. Nie ma w nich tylnych siedzeń, drzwi, szyb, błotników, a karoseria to praktycznie „gola” rama. Zmiany te sprawiają, że dla kierowców nie stanowią przeszkód ani wzniesienia terenu, ani błota czy piachy. Im większe wertepy, tym atrakcyjniejszy jest wyścig dla kierowców i kibiców. Widzowie, oglądający wyścig na 3-kilometrowej pętli w Cieszynie twierdzą, że emocje są nie mniejsze niż podczas tegorocznych zawodów w Cieszynie. (K)

CAF — Jakubowski

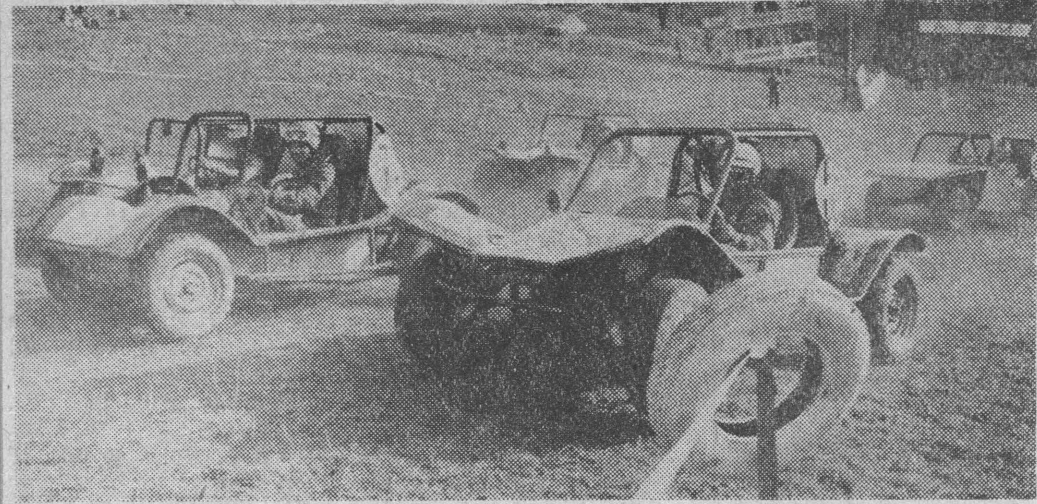
Wyścig po wertepach

się Czechosłowacy. Nic więc dziwnego, że pierwsze w Polsce zawody odbyły się w Cieszynie, dokąd przed rokiem zaproszono południowych sąsiadów na lekcję pokazową. Nowy sport „chwycił” natychmiast, a w październiku br. na cieszyńskim torze ponownie spotkali się kierowcy z CSRS i NRD oraz nasz „Jedynak” Michał Pinis z miejscowego Automobilklubu.

Pojazdy startujące w autocrossach w niewielkim stopniu przypominają inne

mo, że terenowe „jeepy” czy „buggies” osiągają prędkości kilkakrotnie mniejsze od bolidów formuły 1. W najbliższym czasie nowa dyscyplina sportu powinna znaleźć zwolenników w innych regionach Polski — motoryzacyjne zamyślenia naszych rodaków są przecież powszechnie znane. Być może w jakimś stopniu do popularności auto-crossu przyczynia się nasze zdjecia, wykonane podczas tegorocznych zawodów w Cieszynie. (K)

CAF — Jakubowski



Księżna Monaco znów gwiazdą?

Księżna Monaco, b. gwiazda filmowa Grace Kelly, przyjęła propozycję wystąpienia w serii przedstawień szekspirowskich wraz z Richardem Pasco z Royal Shakespeare Company. Występy odbędą się w Filadelfii, mieście rodzinnym księżny, oraz w New Jersey i kilku teatrach uniwersyteckich.

W ub. r. Księżna Monaco wystąpiła w podobnych imprezach, podczas których była interpretatorką tekstów niektórych utworów Szekspira. Z wyjątkiem dorywczych występów w Telewizji Księżna nie grała w filmie od 1956 r., tzn. od wyjścia za mąż za ks. Rainiera. W teatrze występowała jedynie na początku swojej kariery artystycznej.

Mówi się również o tym, że Księżna zamierza przyjąć propozycję jej rolę w filmie. Na razie jednak nie podjęła w tej sprawie ostatecznej decyzji.

(M.D.)

NA ZDJĘCIU: na trasie jednego z wyścigów. Pojazd — Polak Michał Pinis z Automobilklubu Cieszyński (z lewej) Czechosłowak Bratislav Syk — z Auto-Moto-Klubu Opatowitz. Oba pojazdy wyposażone były w silniki Wartburga. Trzynastu uczestników imprezy startowało z silnikami tej firmy, a do „wartburgowców” nie należało tylko trzech zawodników (po jednym na „Trabancie”, „Zastawie 1100” i „Fiacie 1600”).

Z KSIĘGARNIEJ PÓŁKI

WACŁAW GASIOROWSKI — KSIĘŻNA ŁÓWICKA. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1977. nakład 50.000 egz., str. 312, cena 2 zł 50.

Powieść historyczna z XIX wieku. Losy Joanny Grudzińskiej, żony w ks. Konstantego, na tle rozwoju ruchu narodowowyzwoleńczego w Królestwie Polskim, uwiecznionego powstaniem listopadowym.

MARIA KUNCWICZOWA — DWA KSIĘŻYCE. Czytelnik 1977. nakład 30.510 egz., str. 188, cena 2 zł 17.

Opowiadania o watach autobiograficznych. IRVING STONE — W IMIENIU OBRONY. Książka i Wiedza 1977. nakład 20.000 egz., str. 700, cena 2 zł 60.

Powieść znanego pisarza amerykańskiego, autora wielu biografii wybitnych ludzi, o słynnym adwokacie występującym w różnych na całym świecie procesach politycznych i karnych.

HALINA POPAWSKA — SPADA NA WACHLARZU. Iskry 1977. nakład 30.000 egz., str. 377, cena 2 zł 40.

Powieść historyczno-przygodowa osnuta na tle losów Marii Stanisławy Leszczyńskiej, żony króla Francji — Ludwika XV.

BOLESŁAW DOŁATA, TADEUSZ JUHA, WALKRI — ZBROJNE NA ZIEMIACH POLSKICH 1939-1945. Wydawnictwo MON 1977. nakład 15.000 egz., str. 764 plus mapa, cena 2 zł 100.

Wybrane miejsca bitew, walk i akcji bojowych. Książka opracowana z inicjatywy Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa.

ARNOLD ZWIEG — MŁODA KOBITA Z ROKU 1914. Czytelnik 1977. nakład 10.200 egz., str. 385, cena 2 zł 63.

Pierwsza wojna światowa widziana z perspektywy warstw, które uległy przelaniu szowinizmu. Powieść.

HEINRICH BOLL — SMIERĆ LOHENGRINA. Czytelnik 1977. nakład 10.200 egz., str. 372, cena 2 zł 40.

Zbiór opowiadań zachodniemieckiego laureata nagrody Nobla (z 1972 r.).

ANTHELME BRILLAT-SAVARIN — FIZJOLOGIA SMACU ALBO METODYCZNE O GASTRONOMII DOSKONAŁEJ. PIW 1977. nakład 20.000 egz., str. 286, cena 2 zł 50.

Humorystyczne pogadanki i anegdoty na temat smaku, pióra głosego smakosza, zyczonego we Francji na przełomie XVIII i XIX w.

TOMASZ J. KOWALSKI — SAMOLOT MYŚLIWSKI I-16. Wydawnictwo MON 1977. nakład 30.000 egz., str. 16, cena 2 zł 10.

Historia rozwoju, konstrukcja, zastosowanie i dane taktyczno-techniczne radzieckiego samolotu myśliwskiego I-16.

JÓZEF KAPENIAK — RÓD GASIEŃCÓW. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1977. nakład 10.000 egz., str. 328, cena 2 zł 50.

Saga zakopiańskich rodów góralskich.

TO PRACACH RZECZYWISTYCH I POZORYCH. Książka i Wiedza 1977. nakład 20.000 egz., str. 211, cena 2 zł 20.

O awodach i demokracji w warunkach wyższego ciwizacji przez człowieka.

PRZEPISY GRY W PIŁKĘ SIATKOWĄ. Wydawnictwo Sport i Turystyka 1977. nakład 25.275 egz., str. 135, cena 2 zł 20.

Przepisy z komentarzem oraz wskazówki BZPS do przepisów. PRZEPISY GRY W PIŁKĘ NOŻNĄ. Wydawnictwo Sport i Turystyka 1977. nakład 30.275 egz., str. 89, cena 2 zł 15.

EDMUND SPIRYDOWICZ — KOMPETENCJE NAJWAŻNIEJSZYCH GMIN W NAJWAŻNIEJSZYCH SPRAWACH ROLNYCH. Książka i Wiedza 1977. nakład 15.000 egz., str. 72, cena 2 zł 10.

Wybrane zagadnienia, m.in.: obrót ziemi, renta za gospodarstwo, działka budowlana.

BYWATEL A PODATKI. Wydawnictwo Prawnicze 1977. nakład 10.000 egz., str. 116, cena 2 zł 25.

Vademecum podatnika.

ZEFIREK

Statki które nie zawijają do macierzystego portu

Pod banderą Polskiej Żegligni Morskiej w Szczecinie, pływają cała flota wielkich statków, które nigdy nie wejdą do swego macierzystego portu — Szczeci-

matora szczecińskiego, które nigdy nie zacumują przy nabrzeżach macierzystego portu, znajdując się ponadto dwa masowce z serii tzw. „Panamaxów” o jednostkowej nośności 70 tysięcy ton tj. M/S „Turowsów” i M/S „Belchatów” oraz dwa 64-tysięczniki z tej samej serii.

Statki te chociaż bez przeszkód (z pełnymi ładunkami) przechodzą przez Kanał Panamski również niegłębokim, nigdy nie zostaną wprowadzone do Szczecina. Główną tego przyczyną nie jest głębokość kanału szczecińskiego portu, lecz długość tych jednostek. Port szczeciński jest także zamknięty praktycznie dla wszystkich statków typu „Manifist Lipcowy” i niewiele od niego mniejszych masowców z

serii „Uniwerytet Jagielloński” oraz 38-tysięczników typu M/S „General Sułkowski”.

Wprawdzie przed kilkoma laty tutejsza służba portowa wprowadziła do Szczecina po częściowym rozładunku 55-tysięcznik M/S „Manifist Lipcowy”, w roku 1973 natomiast przy jednym z nabrzeży zacumował 50-tysięcznik angielski M/S „Ortave Bidge”, wprowadzenie jednak tak potężnych jednostek do szczecińskiego portu, który nie jest do tego przygotowany, wiąże się z dużym ryzykiem. Z tych też względów, mimo że operacje takie dwukrotnie powiodły się, nie są one obecnie stosowane.

Tak więc pozornie wygląda to nieco dziwnie, Poł sześc

prym wśród portów nadbałtyckich pod względem wielkości przeladunków, nie może przyjąć przy such nabrzeżach jednostek, dla których jest bieżą macierzystą.

Być może już niebawem nastąpią w tej dziedzinie pewne zmiany. W programie rozbudowy portu szczecińskiego znajduje się bowiem dalsze pogłębienie toru wodnego wiodącego ze Swinojścia przez Zalew Szczeciński do Szczecina, co umożliwi przyjmowanie tu jednostek o większym zamurzeniu. Nie będa to jednak kolosy typu M/S „Turowsów” ani nawet takie jak M/S „Manifist Lipcowy”.

EDMUND KIEŻYŃSKI

Na liście statków ar-

na. Sa to zbiornikowce z serii M/T „Czanioria” o jednostkowej nośności 146 tys. ton oraz nieco mniejsze od nich tankowce typu T/T „Kasproy Wierch”. Na liście statków ar-

na. Sa to zbiornikowce z serii M/T „Czanioria” o jednostkowej nośności 146 tys. ton oraz nieco mniejsze od nich tankowce typu T/T „Kasproy Wierch”. Na liście statków ar-

Wojs. Szpital Zespolony im. J. | Wojs. Szpital Zespolony im. J. |
 cluski 101, tel. 22-41.